

□□□□□□□□
 Cena prenumeraty
 z przesyłką:
 Rocznie . Rb. 4
 Półrocz. . Rb. 2
 □□□□□□□□

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

□□□□□□□□
 CENA OGŁOSZEŃ:
 1/1 str. . Rb. 35
 1/2 " . " 18
 1/4 " . " 10
 1/8 " . " 5
 Za wiersz petitu lub
 jego miejsce 30 k.
 □□□□□□□□

„UT OMNES UNUM SINT“ IOAN. XVII, 21.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WILNO, ZAULEK IGNACOWSKI № 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. List Ojca św. do Arcyb. Gniezn.-Poznań. *Czcigodny Bracie!* Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie. — Zdanie, jakieśmy mieli o Twojej znamienitej czci i zachowaniu względem Biskupa Rzymskiego, potwierdziło świeżo przez Ciebie wysłane pismo. Mile zatem oddania Twego wyrazy z chętnem przyjęliśmy sercem i obfite składamy Ci podziękowania. — Co zaś o smutnym stanie Polski doniosłeś nam w rzeczonym liście, serce nasze niepoślednim nowym żalem napeniło, mimo żeśmy już mieli o tem skądinąd pewne wiadomości. Albowiem wiedząc już zdawna, że szlachetni Polacy nigdy nie stali wierniej przy Kościele i tej Stolicy Apostolskiej, jak w dobie obecnej, szczególniejszą ich, jak słuszną, przychylnością i miłością otaczamy. — Z tego powodu, ponieważ radość i smutki wspólne są synom z ojcem, nie możemy w strapieniach i troskach nie odczuwać wielkiego bólu z powodu nieszczęść, jakie w tej okrutnej wojnie najżałośniejszą dręczą Polski mieszkańców. — Gdy bowiem z ojcowską miłością myśl i umysł ku nim obróciliśmy, ileż to łez oczy nasze uderza. Wszystko to wewnątrz i głąb duszy naszej tak porusza, że czujemy jak najbardziej rosnącą miłość ojcowską względem synów, tak ciężko doświadczanych. — Przeto Wiecznemu pociech wszelakich Dawcy najukochońszych Polaków, gorąco polecamy, błagając Go usilnie, ażeby nakoniec powściągnął okropność wojny, udarował nas litościwie a chętnie pokojem upragnionym i pokoju najlepszymi owocami. — Te pragnienia nasze, oby Wszechmocny przyjął, wypełnił i Polakom cokolwiek złego przecier-

pieli lub cierpią jeszcze, na dobre Sam obrócić dobrotliwie raczył. Ty zaś, Czcigodny Bracie i drodzy Polscy Biskupi, według waszej pasterskiej miłości, nie ustawajcie w trosce i pieczy wszelakiej około Moich wiernych i podług sił starajcie się pomocą swoją ulżyć bólowi synów swoich, osłodzić przykrości, łązy osuszyć. My zaś wyrażamy dobrą nadzieję, że za przyczyną Najświętszej Panny, Patronki Polski, wszech pomyślności Dawca, Bóg, otwórzy Polakom i rozleje łaskawie na nich skarbiec swoich darów. Tegoż znakiem i zjednaniem niechaj będzie błogosławieństwo apostolskie, które w Panu najmiłościwiej udzielamy Tobie, Czcigodny Bracie, i innym Polskim Biskupom, oraz każdego z Was duchowieństwu i ludowi. — Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 1-go lutego w r. 1915. Papiestwa Naszego pierwszym. *Benedykt XV Papież.*

2. O pieczy duchownej nad wychodźcami. Św. Kongregacya Konsystorska w d. 6 grudnia 1901 r. wydała okólnik do wszystkich Biskupów włoskich, dotyczący opieki duchownej nad wychodźcami. Czyniąc aluzję do zarządzeń w tej mierze ś. p. Piusa X, a zwłaszcza do Motu proprio *Jam pridem*, z d. 19 marca 1914 r., którym było zapowiedzane założenie Kolegium dla przygotowania kapłanów, mających się podjąć pracy wśród wychodźców, Kongregacya zaznacza, że wskutek obecnej wojny dotychczas nie w tej sprawie nie zrobiono, zebrana bowiem kwota pieniężna na budowę projektowanego Kolegium nie jest wystarczającą nawet na początek. Potrzeba jednak dostarczenia wykwalifikowanych kapłanów dla pracy nad emigrantami jest olbrzymią; stąd Ojciec św. Benedykt XV wyraził życzenie, żeby wyżej wzmiankowane Kolegium powstało jak najprędzej, mając na-



dzieję, że ofiarność katolików wszystkich dyecezy włoskich dopomoże do ufundowania tej instytucji; a ponieważ jeszcze ś. p. Pius X seminarya—Rzymskie i Pio umieścił w obrębie murów laterańskich przy bazylice Najśw. Zbawiciela, pozostałe mury postanowił oddać projektowanemu Kolegium. W celu zaś zebrania potrzebnych funduszków na utrzymanie Kolegium i związanych z niem instytucji, Ojciec św. zachęca Biskupów włoskich do ogłoszenia w swych dyecezyach składek rocznych na ten cel, wyznaczając na to jeden dzień świąteczny. Ciż sami Biskupi proszeni są o przesłanie do *sekcji wychodźców* przy św. Kongr. Konsyst. spisu kapłanów, którzyby, mając wymagane do tego kwalifikacje, zechcieli się poświęcić pracy wśród emigrantów. Ponieważ zaś Rada nadzorcza Towarzystwa Misyonarzy dla emigrantów pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy, którego celem jest wspieranie emigrantów, udających się za ocean, prosiła o zostawienie mu udzielonego w r. 1908 przywileju zbierania składek na cele swego Towarzystwa, św. Kongr. zachowuje mu ten przywilej, z tem wszakże, żeby przyjmowano tylko te ofiary, które specjalnie na to Towarzystwo będą dane. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 698).

3. Przywileje proboszczów miasta Rzymu. Dekret św. Kongr. Obrzędów z d. 11 listopada r. 1914 nadaje proboszczom miasta Rzymu przywilej używania rakiety i bugii. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 708).

4. Odpust 300 dni, który też można ofiarować za dusze zmarłych, został nadany *Modlitwie o pokój*, ułożonej przez Ojca św. 21 stycznia 1915 roku (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 65).

5. Odpust ołtarza uprzywilejowanego został nadany tym, którzy odprawiają Msze św. za poległych w czasie obecnej wojny. 28 grudnia 1914 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 66).

6. Poświęcenie przedmiotów dewocyjnych. Kapłani, poświęcający przedmioty dewocyjne w czasie wojny, nie podlegają zwykłej klauzuli: „de consensu Ordinarii loci, in quo facultas exercetur”. 4 lutego 1915 lutego r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 66).

7. Rozgrzeszanie ogólne żołnierzy przed bitwą. Św. Penitencyarya wyjaśniła, że moż-

na dopuścić żołnierzy, idących do walki, do Komunii św. po udzieleniu im ogólnie rozgrzeszenia bez wysłuchania spowiedzi każdego pojedynczo, jeżeli tego uczynić nie można. Kapelani wszakże powinni ich usposobić do żalu za grzechy, oraz przypomnieć, że po przejściu niebezpieczeństwa powinni odbyć całkowitą spowiedź. 6 lutego 1915 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. VII, str. 72).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Na skutek przedstawienia J. E. ks. Administratora dyecezy Wileńskiej, ks. Wacław Giedrys, wikaryusz z Żosel, został mianowany przez J. E. ks. Administratora Archidyecezy Mohyłowskiej kapelanem wojskowym do armii czynnej.

Dział nieurzędowy.

Kilka uwag o czytaniu Pisma św.

Spotykamy się nieraz z zarzutem, że Kościół katolicki potępia czytanie Pisma św. przez szerszy ogół ludzi i że praktyki tej zabrania wiernym. Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć kilka słów o stanowisku Kościoła w tej sprawie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa praktyka czytania Pisma św. przez ogół wiernych była bardzo rozpowszechniona. Wśród chrześcijan tego okresu niemało było i takich, którzy umieli na pamięć cały Nowy Testament, a znacznie więcej naliczano umiejących na pamięć Ewangelie. Zdobywano to, oczywiście, przez częste i uważne czytanie ksiąg świętych. Do tej pobożnej praktyki zachęca wiernych św. Klemens Rzymski¹⁾, który żył w końcu I wieku; zaniedbanie się w niej św. Jan Złotousty²⁾ uważa za jedno ze źródeł błędów i zepsucia. W czytaniu Pisma św. widzi św. Hieronim³⁾ bardzo ważny czynnik peda-

¹⁾ Epist. I ad Corinth.

²⁾ Hom. in epist. ad Rom.

³⁾ Epist. ad Laetam.

gociczny, który winien być uwzględniony w wychowaniu młodzieży.

Jednak już i wówczas były stosowane pewne ograniczenia: nie wszystkie księgi pozwalano czytać wszystkim bez wyjątku. Tak np. młodzieży, katechumenom i wiernym, nieprzygotowanym do czytania niektórych ksiąg Pisma św., nie pozwalano czytać *Pieśni nad Pieśniami*, *Ezechiela* i in. W tych bowiem wypadkach, wskutek braku odpowiedniego przygotowania, czytanie Pisma św. mogłoby się stać szkodliwym.

Ponieważ w owych czasach żywa jeszcze była tradycja, więc pomimo rozpowszechnienia Pisma św. mniej mogło być obaw o spaczenie sensu ksiąg świętych. Gdy zaś zachodziła wątpliwość, jak należy rozumieć trudniejszy jakiś ustęp, zwracano się o wyjaśnienie do biskupów. Zresztą, by ułatwić wiernym zrozumienie Pisma św., biskupi wyjaśniali trudniejsze miejsca w homiliach, z których wiele przechowało się do naszych czasów. Stąd widać, że już i wówczas nie wolno było tłumaczyć tekstu według własnej myśli, wbrew tym wyjaśnieniom, jakie podawał Kościół.

Tego się trzymało do w. XII. W tym czasie powstały herezyje waldensów i albigenów, którzy twierdzili, że każdy z wiernych może tłumaczyć Pismo św., jak sam rozumie, i nie potrzebuje liczyć się z tłumaczeniem Kościoła. Opierając się na tej zasadzie, nadużywali Pisma św. do uzasadnienia swych błędów. Chcąc rozpowszechnić swe błędy wśród szerszego ogółu, dokonywali tłumaczeń na języki narodowe i to nieraz nietylko źle, lecz nawet przewrotnie, dodając często błędne wyjaśnienia. Z powodu tych nadużyć Kościół zabronił tłumaczyć Pismo św. na języki narodowe i czytać w tych językach.

Niedługo potem nadeszła i pseudo-reformacja. Naprzód Wiklef dokonał przekładu Pisma św. na język angielski, naciągając tekst do swych poglądów i zachęcał wszystkich do czytania w tym przekładzie. Następnie w protestantyzmie czytanie Biblii przez cały ogół przeszło w zasadę, obowiązującą wszystkich. Głoszono bowiem, że Pismo św. jest jedynym źródłem wiary, z którego człowiek może czerpać naukę Chrystusową. Stąd utrzymywano, że nietylko wolno każdemu czytać Biblię, ale

nawet wszyscy obowiązani są czytać ją pod utratą zbawienia. Wobec tego Biblię należy uważać za zupełnie zrozumiałą i dostępną dla wszystkich bez względu na poziom umysłowy i religijny. By umożliwić wszystkim czytanie Pisma św., dokonano szeregu nowych przekładów na języki nowożytny.

Wreszcie janseniści z Quesnellem na czele twierdzili, że czytanie Pisma św. konieczne jest dla wszystkich bez wyjątku chrześcijan. Uznawali, co prawda, że nie wszystko w Pismie św. jest dla wszystkich zrozumiałe; niezrozumiałość jednak nie może być uważana za rację, uwalniającą nawet osoby świeckie od czytania Pisma św.

Oczywista rzecz, że Kościół nie mógł zachować się biernie wobec tych błędnych poglądów. Twierdzenie powyższe potępione zostało najprzód przez Klemensa XI¹⁾, a nieco później przez Piusa VI²⁾, który ogłosił, że czytanie Pisma św., choć dla wiernych jest pożyteczne, lecz wcale nie konieczne.

Pismo św. nie jest jedynym źródłem prawd Bożych i nauki Chrystusowej. Podobnie jak w St. Test. istniała i przechowywała się wiara w Boga prawdziwego i znany był zewnętrzny kult religijny jeszcze znacznie wcześniej, niż zostały napisane księgi święte, tak również i Kościół Chrystusowy nietylko był liczny i trwał, gdy jeszcze nie było żadnej z ksiąg N. Test., lecz nawet rozszerzał się już i poza granicami Palestyny, w Azji Mniejszej i innych sąsiednich krainach przed napisaniem pierwszej Ewangelii. Jest to zupełnie naturalne i zrozumiałe, gdyż Chrystus Pan polecił apostołom żywym słowem opowiadać Ewangelię, mówiąc: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody*³⁾. Apostołowie posłuszni zleceniu, przebiegali kraje i państwa i wszędzie opowiadali *dobrą nowinę*. I tylko dla zaspokojenia potrzeb religijnych pewnych gmin, czy też na prośby niektórych wiernych, spisali ogólnikowo to, co opowiadali ustnie. Zaledwie kilku apostołów i tylko dwaj uczniowie ich pozostawili po sobie księgi św., stanowiące Nowy Testament. Inni zaś apostołowie i uczniowie

¹⁾ Bulla *Unigenitus* 1713 r. Denzinger *Enchiridion symbolorum* ad XII n. 1429 i nast.

²⁾ Bulla *Auctorem fidei* 1794 r. Denzinger n. 1567.
³⁾ Mat. 28, 19.

Chrystusa Pana nie nie spisywali, lecz naucezali jedynie żywym słowem. Podobnie czynili ich następcy, biskupi i kapłani. A więc czytanie Pisma św., nie będąc jedynym źródłem wiary, nie może też być warunkiem koniecznym do zbawienia.

Owszem, samo Pismo św. nieraz wymaga objaśnień dla tych, którzy albo zupełnie go nie rozumieją, albo źle tłumaczą. Spotkamy bowiem tam opowiadania, które mogą zgorzyszyć tych, którzy nie są odpowiednio przygotowani. Oprócz tego podaje Pismo św. tajemnice, niedościgłe dla rozumu ludzkiego, i prawdy, niedostępne dla umysłów nieprzygotowanych i wskutek tego narażonych na złe ich zrozumienie. Pismo św. opowiada o wypadkach historycznych, zaczynając od czasów pierwszych, o krajach z odmiennymi warunkami klimatycznymi, niż u nas, z innym światem roślinnym i zwierzęcym; o narodach z innymi zwyczajami i pojęciami. Wreszcie księgi te zostały napisane w innym języku, obcym zupełnie naszemu i duchem, i wyrażeniami, i sposobem używania przenośni¹⁾.

Wskutek tych przyczyn czytanie Pisma św. może zaszkodzić czytelnikowi, nie posiadającemu odpowiedniego przygotowania. Historia wskazuje, że wszystkie niemal herezye pochodziły albo z przekręcania tekstów Pisma św., albo z przewrotnego tłumaczenia. To też jak w pierwszych wiekach Kościół wprowadzał pewne ograniczenia w czytaniu ksiąg świętych, tak też i w czasach późniejszych, gdy wskutek rozpowszechnienia się błędnych poglądów, czytanie Pisma św. przez ogół stawało się szkodliwym, Kościół znowu zmuszony był zastosować rozmaite ograniczenia. Ponieważ błędy były rozpowszechniane przeważnie za pomocą przewrotnych przekładów na języki miejscowe, więc by przeciwdziałać nadużyciom Pisma św. przez heretyków, Pius IV²⁾ zabronił czytać Pismo św. w tłumaczeniach na języki nowożytnie, dokonanych przez niekatolików, a na czytanie Pisma św. w przekładach katolickich na języki narodowe wierni mogli otrzymywać pozwolenie od biskupa. Kilku następnych papieży zakaz ten obostrzyli i udzie-

lanie owego prawa zastrzegło Stolicy Apostolskiej. Ale już w w. XVIII, gdy niebezpieczeństwo nadużycia Pisma św. się zmniejszyło, Benedykt XIV zakaz złagodził, pozwalając wiernym na czytanie Pisma św. w języku narodowym, byleby tłumaczenie posiadało aprobatę Stolicy Apostolskiej i było zaopatrzone w komentarz, zaczerpnięty z dzieł Ojców i pisarzy Kościoła. Następni papieże praktykę powyższą potwierdzili.

Dopiero Leon XIII, zmieniając reguły Indeksu, wprowadził też pewne zmiany i w ustawach, dotyczących czytania Pisma św.¹⁾ Prawo to dotychczas obowiązuje wszystkich wiernych. Odtąd Leon XIII pozwala *ogółowi wiernych* czytać księgi Pisma św., wydane przez *katolików* czy to w *języku oryginalnym*, czy też w innych *językach martwych*, choćby bez objaśnień, byleby tekst posiadał aprobatę biskupią. Oprócz tego pozwala wiernym czytać Pismo św. i w *przekładach na wszystkie języki nowożytnie*, byleby 1. zostało wydane przez *katolików*, 2. posiadało *aprobatę biskupa* tej diecezji, w której zostało wydane i 3. było zaopatrzone w *objaśnienia*, zaczerpnięte z dzieł Ojców i pisarzy katolickich. O ile jednak tekst tłumaczenia był już potwierdzony przez Stolicę Apostolską, jak np. Wujka przekład polski, który—jak wiadomo—został aprobowany przez Klemensa VIII, wówczas wystarcza aprobata biskupa, choćby tekst nie posiadał objaśnień.

Nie wolno jednak i nadal ogółowi wiernych czytać Biblii, wydanych przez *niekatolików* tak w językach *starożytnych*, jak również i w *nowożytnych*, chociażby wydanie to zdawało się być wiernem i całkowitem. Do tej kategorii, czyli do wydań *zabronionych*, zaliczyć należy i Pismo św., wydane przez rozmaite *niekatolickie stowarzyszenia biblijne*, jak np. „Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo Biblijne“, które rozpowszechnia swe wydania na kolejach, na ulicach miast i nawet na wsi, sprzedając po cenie minimalnej, a nieraz udzielając zupełnie bezpłatnie. Wydania te są zabronione dlatego, że pominięte są w nich przepisy Kościoła, dotyczące wydawania ksiąg Pisma św.

Oddaję się zaś studjom teologicz-

¹⁾ Ks. Szlagowski. *Nowy Testament*. 1913, str. 15.

²⁾ Bullą *Domnini gregis* 1564 r.

¹⁾ Bulla *Officiorum ac munerum* w r. 1897, *Index Libr. prohib. iussu Pii papae X*, str. 3.

nym i biblijnym wolno czytać Pismo św. w językach nowożytnych, wydane przez katolików, chociażby tekst przekładu nie posiadał aprobaty ani też objaśnień. Nadto studiującym teologię i nauki biblijne wolno korzystać z Pisma św., wydanego przez niekatolików, a nawet przez towarzystwa biblijne, byleby jednak ani we wstępach, ani w objaśnieniach nie były zwalczane dogmaty katolickie.

Z tego widać, że Kościół wcale nie zabrania czytać Pismo św., ale mając na względzie pożytek dusz, wprowadza pewne ograniczenia, by zapobiedz nadużywaniu ksiąg świętych. Owszem, Kościół przez usta Namiestników Chrystusowych zachęca do bliższego zaznajamiania się z Pismem św., szczególnie z księgami Nowego Testamentu¹⁾, które, według słów Piusa X²⁾, „najbardziej i najskuteczniej się przyczyniają do uświętobliwienia obyczajów”. W tym celu nawet zostało zawiązane we Włoszech w r. 1900 „Stowarzyszenie św. Hieronima“, którego zadaniem jest rozpowszechnianie ksiąg Ewangelii w języku włoskim. Pius X, będąc jeszcze patriarchą weneckim, gorąco je popierał. Zostawszy papieżem, udzielił członkom odpustów rozmaitych, a w liście do kard. Cassetty, kierownika stowarzyszenia, wyraża swą radość z owocnej działalności. Dotychczas stowarzyszenie rozpowszechniło przeszło milion egzemplarzy Ewangelii, zaopatrzonych w krótkie objaśnienia. Na wzór włoskiego „Stowarzyszenia św. Hieronima“ założone zostały biblijne stowarzyszenia katolickie i w innych krajach i również rozwijają pożyteczną akcję w tym samym kierunku. Między innymi powstało i w Warszawie „Towarzystwo imienia księdza Jakóba Wujka“, które ma na celu możliwie najtaniej wydawać Pismo św., a przede wszystkim księgi N. Test.³⁾

Działalność stowarzyszeń biblijnych, roz-

powszechniających katolickie wydania Pisma św., znalazła żywe uznanie i poparcie u papieża Benedykta XV, który w liście do wyżej wspomnianego kard. Cassetty, protektora „Stow. świętego Hieronima“, podkreśla doniosłość działalności owego stowarzyszenia w czasach obecnych. „Zbyt bowiem wyraźnie stwierdzono,—powiada papież¹⁾—że wszystkie błędy w społeczeństwie obecnym pochodzą z zapoznania przez ludzi życia Chrystusa Pana i Jego przykazań i z niestosowania się do nich w życiu codziennym. To też, bez wątpienia, nadzwyczaj się przyczyniają do chrześcijańskiego udoskonalenia ducha ludzkiego ci, którzy współdziałają w rozpowszechnianiu ksiąg Ewangelii. Gorąco pragniemy, — powiada dalej Benedykt XV—by księgi Ewangelii nie tylko dotarły do rodzin chrześcijańskich, lecz aby były dla nich ową *drachmą ewangeliczną*, przez wszystkich pilnie poszukiwaną i starannie przechowywaną”.

Ks. A. Cichoński.

Brygidki grodzieńskie.

(Studyum historyczno-kulturalne).

Po zawieszeniu druku *c. d. Brygidek grodzieńskich*, miałem możność usłyszeć i przeczytać w nadesłanych mi listach, co sądzą czytelnicy o tej pracy. Były z miasta i ze wsi, od młodych i starych, a wszystkie doradzające mi dokończenie artykułu przerwanego. Wdzięczny wszystkim i Redakcji za zachętę, wznawiam druk tego artykułu.

Autor.

(c. d.)

(8)

III.

Reguła brygidek.

W wigilię obłóczyn panny słuchają rano mszy św., klęcząc w kościele na pokrytych kobiercem ławkach, przed ołtarzem św. Brygidy. Msza ta bywa „fraktowaną“ de Spiritu S., po niej zaś następuje *Veni Creator*, poczem rodzice i krewni odprowadzają panny do drzwi klasztornych.

Podobne ceremonie odbywają się i na niesporach tego dnia.

Mianowicie „przed *Magnificat*, mają na

¹⁾ Leon XIII udzielił 300 dni odpustu tym, którzy z pobudek religijnych ze czcią czytają Ewangelię przez kwadrans. Kto zaś codziennie oddaje się tej praktyce, oprócz tego, raz na miesiąc pozyskać może przy zwykłych warunkach odpust zupełny.

²⁾ Epist. ad Card. Cassetta.

³⁾ W języku polskim posiadamy obecnie dwa wydania, przeznaczone dla szerszego ogółu i cieszące się znacznym powodzeniem, a mianowicie: *Ewangelie i Dzieje Apost.* z wstępem i objaśnieniami, oprac. przez ks. prof. Kruszyńskiego (w opr. 60 k.) i *Nowy Testament* z wstępem i objaśnieniami, opracow. przez ks. prof. Szlagowskiego (w opr. 60 k.).

¹⁾ *Acta Ap. Sedis*, № 17. 1914.

ziemi posłać kobierzec przy tych ławkach, gdzie panny klęczały, i na nim mają stać one. Po *Magnificat*, prowadzą panny po jednej do zakrystyi, gdzie się znajduje biskup albo prałat—egzaminator, albo przed wielki ołtarz, „iako będzie wola Je-o Msci“. W tymże dniu lub przedtem w klasztorze ks. bpowi, jeśli był obecny na ten czas, przedstawiały się wszystkie kandydatki, a ordynaryusz pytał każdą z nich o jej wiek i zamiary „singulariter et diligenter“. Ów egzamin w kościele gdy się skończy, następuje kunkluzya niesporów, a muzyka zaczyna grać *Veni Creator*. Po niesporach i odśpiewaniu hymnu, panny są prowadzone do drzwi klasztornych, co wychodzą na prezbiterium samo, „i tam ich mają oddawać Pannie Xieni z oratjami po jednej“. Ksieni i panny zakonne stoją na korytarzu ze świecami, śpiewając *Christi Virgo*, poczem wszystkie razem z wesłemi, idą za krzyżem do refektarza. W refektarzu cały ten orszak ukłęknie przed ołtarzem, na którym płoną świece. Krewne albo panie świeckie mają przystępującym do obłóczyn zdjąć strój nagłówny. „A Panna Xieni każdej będzie ustrzygać włosy“. Po postrzyżynach ksieni śpiewać zaczną *O Gloriosa*, a potem *Ave, Maris Stella*. Następnie postrzyżone pójdą ze świecami na chór, gdzie skończą śpiew i oddadzą się w opiekę Pannie Najświętszej, a stamtąd pójdą do izby na miejsce swoje.

W sam dzień przyjęcia habitu zakonnego, towarzyszone przez panów albo też krewnych, idą panny przez ulicę albo przez drzwi wprost z klasztoru do kościoła. Tu zajmują miejsce, co poprzednio, i słuchają nauki, głoszonej na temat okolicznościowy. Następnie idą do drzwi kościelnych, niemal na ementarz i oczekują tu biskupa. Tymczasem biskup ubiera się w kościele w szaty pontyfikalne i z asystą idzie do przedsionka kościelnego.

Stojącym oko w oko z pasterzem swym panom biskup stawia pytania: czego chcą, czy mają wolną wolę... Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, dodaje: „*Quod ore dicitis, opere impleatis*“, kropi je wodą święconą i, dając jednej stulę do ręki, wprowadza je tak parami do kościoła. Gdy wnijdą wszystkie, biskup każdej da świecę zapaloną, poczem orszak cały dalej pójdzie ku ołtarzowi wielkiemu. Na czele tego po-

chodu niosą chorągiew czerwoną i dwie obok pochodnie (stoją one podczas całej mszy św.). Na jednej stronie chorągwi widzimy P. Jezusa cierpiącego, a na drugi wizerunek Matki Boskiej.

W kościele panny do obłóczyn — staną vis-à-vis ołtarza wielkiego pod chórem panieńskim i tu ukłęką. Biskup z kapłanami pojdzie do ołtarza i pierwiej, niż zacząć mszę św., zasiądzie w infule na faldistorium. Dalej biskup „przyzowie“ panny, mówiąc: „*Venite*“, a one mu odpowiedzą: „*Et nunc sequimur*“, i podejdą już do wejścia na prezbiterium, gdzie ukłęką. Wtedy po raz drugi altius intonuje biskup: „*Venite*“, na co mu odpowiadać w myśl pytania dłuższem zdaniem, wchodzą wciąż dalej do prezbiterium, gdzie oddają ukłon głęboki biskupowi. Potem wstają i idą na miejsce właściwe. Biskup wówczas celebryje mszę św. de SS. Trinitate, albo de Spiritu S. „*cum collecta pro virginibus*“. Po *Credo* bywała krótka egzorta. Dalej następowała ceremonia ofiarowania świec, a potem poświęcenie habitów, jakiego ad hoc kładziono a cornu epistolae, przez pokropienie i okadzenie takowych. Gdy szaty są już poświęcone, kleryk jeden woła panny do ołtarza, a biskup natenczas zasiada na faldistarium. Panny na tapetach (czyba: na kobiercach?) kładną się krzyżem i odmawia się teraz litania do Wszystkich Świętych. W części jej drugiej błagalnej śpiewa się: „*Ut ancillas tuas praesentes benedicere* ¹⁾ digneris, Te regamus audi nos!“ Zatem panny klęczą przed ołtarzem „*vultibus demissis*“, a biskup odmawia modlitwy i śpiewa *Veni Creator*, prosząc o łaski. Następuje pokropienie panien i szat, poczem próbantki podchodzą do biskupa, a on każdej podaje szaty, odmawiając modlitwy, odpowiednie symbolicznemu znaczeniu każdej szaty pojedynczej. Tak podając tunikę, mówi: „*Deus omnipotens det tibi veram paenitentiam in tua conscientia et perfectam contritionem in corde. In nomine Patris...*“ Podobnie modlitwy są odmawiane ad sotulares (habit), cucullam (rantuszek), pallium vel mantellum, cilicium, vittam (czepek), nodum linteum (ściągaczka) it.d. Rubryki dalej tak mówią: „*Accepto quaelibet earum habitu, abibunt in lo-*

¹⁾ Podczas procesyi tu dodają: „*et sanctificare*“.

cum tapetibus vel panno aliquo velatum, ibique se induent. Cantatur: *Beati immaculati... Indutae exhibunt binae, cantantes responsorium: Regnum mundi*“. W tem miejscu odmawia się modlitwa: *Odducam się*. „Parantur pro eis tot hostiae. Missa prosequitur. Communio. Procedant binae et prosternentes recitant *Confiteor*“. Podczas komunii św. śpiewają panny *Mel et lac*. Pod koniec mszy św. odczytują klątwę na tych, którzyby ważyli się rękę podnieść na przyjęte do służby Bożej dziewice. Bezpośrednio po mszy św. następuje sollemnis benedictio i dokończenie ceremonii obłóczyn. Biskup więc poleca panny obłócone ksieni, która mu odpowiada: „Grandis thesaurus est iste, Pater charissime, et labor difficilis“. Na kościele obrzęd się kończy *Te Deum* i *Confirma hoc Deus*. Nowicyuszki z ksienią, oraz siostry śpiewaczki, wracające za kłazurę, spotyka cały chór zakonny ze świecami. Biskup z asystą odprowadza nowicyuszki i ksienię do drzwi z prezbiterium do klasztoru. Jeśli wierzyć rubrykom zakonnym znowu tu śpiewają *Veni Creator*, przyczem, przy zamknięciu drzwi owych, biskup mówi: „Famulus Dei introductis protinus claudatur ianuā“. Potem biskup wraca do ołtarza wielkiego dla odczytania ewangelii ostatniej. „Et sic, sacris vestibis depositis, vadit in pace“.

Encyklopedia kościelna pod wyrazem *Brygidki*, podając pokrótce ceremonie obłóczyn, mówi jeszcze o poświęceniu przez biskupa pierścienia, który ma nosić nowa zakonnica. Również tu czytamy, że po ofertorium bosc zbliżały się do ołtarza i potem, oczywiście na uboczu, zdejmowały szaty świeckie i przywdziewały brygidzki strój zakonny. Był też zwyczaj, że po obłóczynach otwierały się drzwi do klasztoru i wychodziły cztery zakonnice z marami, na których nową brygidkę wnoszono do klasztoru.

(c. d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

Dekanat Świrski.

Kobylnik.

3)

(C. d.)

Kobylnik, ongiś Medal Mniejszy zwany, jest to miasteczko na trakcie połockim, o 3 wiorsty od jeziora Narocz położone. Jezioro

to, mare Lituanicum zwane, jako największe na Litwie, ma 7 mil obwodu.

Kościół miejscowy jest fundacyi książąt Świrskich z XV wieku. Stał on pod wezwaniem św. Andrzeja Ap. — 1434 r.; w piątek po Zielonych Świątkach Wielki Książę Lit. Zygmunt aktem w zamku Trockim większym zatwierdza fundacye i dotacye książąt Świrskich na kościół parafialny. Z aktu tego dowiadujemy się, iż należały doń ziemie z poddanymi z wiosek Raczanki i Niwki; miał też pleban kobylnicki wstęp wolny do jeziora Narocz i do boru, oraz pobierał dziesięciny ze wsi Jonadup alias Świran i z dworu Stirmilewicz alias Raboń. Tytułem tego funduszu pleban obowiązany był do 1 mszy w tygodniu za fundatorów¹⁾.

1463 r., we środę przed św. Janem Chrzcicielem, aktem, wydanym w owym Medalu Mniejszym — miasteczku dziedzicznym, — sukcesorowie książęta Świrscy: Andrzej Piekowicz, kanonik wileń. i pleban Worniański, Juchno Aleksandrowicz, Michał Piekowicz i Jan-Ludwik stwierdzają, że miejscowy kościół parafialny, drewniany konsekrowany został przez Jana Łosowicza, b-pa wileńskiego. Przytem zwiększono uposażenie tego kościoła trzecią częścią mieszczan w miast. Medalu, targowem co trzecią sobotę i karczmą, oddawna istniejącą, a także wsią Podstarzynie z 12 poddanymi, o 6 mil odległą, blisko Wili, oraz różnemi posiadłościami, o 3¹/₂ mil odległemi i przy miasteczku położonemi. Tak więc dawny pleban kobylnicki miał prawo połowu ryb w jeziorach następujących: Świr, Szwakszty, Czećwierć, Dowże, Świto, Ościszewo, Spory i Sermież. Diesięciny snopkowe wszelkiego zboża płacono mu z dworów: Medal Mn., Kłodno, Sermieża, Żary, Spory, Czećwierć i Stermelewicze. Hojnie uposażony szczodrobliwością zapisodawców, pleban obowiązany trzymać wikarego i 4 msze w tygodniu odprawiać, albo sam albo przez wikarego²⁾.

Następcy sukcesorowie książęta Świrscy fundusz powiększają. Tak 1494 r. Piotr Michałowicz, w sobotę przed Quinquagesimą, zapisuje na ołtarz Wniebowzięcia N. M. P. pięć

¹⁾ Patrz „Kopia dokumentu z księgi przywilejów kośc. dyec. wileń.“ — archiwum miejscowe.

²⁾ ibidem.

pustoszy w Medalu Mn. przy ulicy Narockiej i targowe drugą część co sobotę.

Też Andrzej Juchnowicz 1520 r. przeznacza dziesięciny snopkowe z Medalu Mn. kościołowi naszemu św. Andrzeja.

1540 r. Piotr Krzczonowicz przeznacza dziesięciny snopkowe z dworów Wojnuciszki i Kozinca dla kościoła parafialn. w Medalu Mn., świeżo „Kobylnik“ zwanym.¹⁾

Tu po raz pierwszy zjawia się wcale nie eufoniczna nazwa nowa Medalu.

Fundusz ten podczas szerzenia się nowin helweckich został rozszarpany, a kolatorstwo przeszło do biskupa. W 1642 r. za b-pa Abrahama Wojny pleban Nowakowski po procesie z Abramowiczową, wojewodziną smoleńską (dziedziczką Kybylnika od 1608 r.), zagarnięte podczas reformacji dobra kościelne przywraca, płacąc za nie 3,600 złp. Kościół, odnowiony po najściu Moskwy²⁾, konsekrował 1678 r. 14 octobris Mikołaj Słupski, bp. Gracionop. sufr. i archid. — Odtąd anniversarium obchodzono w — niedzielę 2 p. Pascham. Z biegiem czasu kościół znowu podupadł znacznie, lecz 1736 r. dziedzic Kobylnika, Marcin Oskierko, kasztelan nowogródzki, odrestaurował go. Ze wzmianki o tem w aktach dowiadujemy się, że kościół był stosunkowo niemały i miał 6 ołtarzy.

A więc, niemal co stulecie okoliczności zmuszały restaurować kościół kobylnicki. Tak było i w wieku ubiegłym, kiedy 1862 r., po pożarze dachu, odrestaurowany został kosztem plebana Ludwika Minnickiego i kolatora Tytusa Świętorzeckiego. Z dawnych 6 zostawiono 3 ołtarze. W wielkim ołtarzu (czytamy w akcie) był obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, przyodziany w szatę srebną, miejscami pozłacaną i ozdobiony 2 korony nad głowami. Wizerunek ten niemałych rozmiarów malowany był na płótnie, naklejonem na drzewie, i odznacza się bardzo miłym, łagodnym wyrazem twarzy Bogarodzicy i Dzieciątka Jezus; obraz jest czczony przez parafian. Opis jego znajdujemy w wizycie z 1654 r. b-pa Tyszkiewicza. U spodu obrazu nadpisy „secundario renovatur 1702“ i „tertio renovatur 1901 an.“

¹⁾ ibidem.

²⁾ Snać znaczne spustoszenia poczyniła w nim ona.

2 września 1897 r. ks. Ignacy Rossołowski, Kan. honor. Kapit. Wil. (proboszcz) od 1893 do 1907, tranzlokowany stąd na prob. do Franciszkanów w Grodnie), odczuwając wraz z parafianami żywo potrzebę wzniesienia nowego domu Bożego, założył fundamenta pod nowy murowany, tuż obok z prawej strony, bliżej ku miasteczku. Kościół zbudowany jest z ofiar parafian, a drzewo na dach zaofiarował p. Bolesław Skirmunt z Szemetowszczyzny. 9 września 1901 r. dokonano poświęcenia jego.

Na zewnątrz kościół z cegły czerwonej; wewnątrz ma 3 nawy i 3 w nich ołtarze. Konsekrował nową świątynię Edward baron Ropp, b-p Wileński, 1904 r. 25 lipca pod tytułem św. Andrzeja Ap. Anniversarium się obchodzi, jak i dawniej, w niedzielę 2 p. Pascham.

W archiwum kościelnem są księgi metryczne: chrzestne i ślubne od 1664 r. i pogrzebowe od 1669 r.; z przerwą podczas najścia Francuzów w 1813 r., bo spóczesne metryki zaginęły.

Przy kościele były kaplice następujące: 1) na cmentarzn grzebalnym, wymurowana w 1836 r. nad grobami Szyszków, dziś w ruinie. 2) na cmentarzu przy wsi Szyszki Cywińskich z 1830 r., drewniana, — nie istnieje. 3) przy wsi Pomośle na cmentarzu drewniana z 1787 r., przez Karmelitów zaświrskich utrzymywana, koło 1910 r. runęła, a plac pod nią odszedł do Szemetowszczyzny razem ze wsią Pomośle. Fundusz dawniejszy stanowiły: jurydyka z karczmą w Kobylniku, mająca 3 włoki w połtkach miasteczkowych; folw. Kobylnik-Szwakszty, alias Jaskóldowszczyzna, Czećwierć (Stare Miadzioło) z karczmą przy drodze; wsie: Cierluki i Ciukszy; zaśc.: Głęboki Ruczaj z karczmą przy połockim trakeie, Szumiele, Kretowszczyzna i Sieliszcze łąka, wieś Ciukszy i fol. Czećwierć zamienione na Podstarzynie z Świrską plebanią. 60 włók zarosły i błot, wzdłuż od Szwakszt do Głębokiego Ruczaju, dawniej zaginęło. Ks. Nobiernicki 1725 r. procesował się z Wojdagami o zabranie owych 60 wł., karczmy i młyna, ale nie odzyskał. Ogółem było przy plebanii w 2 folwarkach etc. 30 włók. Wstęp do puszczy Kobylnickiej ułatwiał posiadanie drzewa na opał

i budulca. Również przysługiwało plebanowi wolne mliwo w młynie w Sermieżu. Była przy kościele szkółka i szpital dla dziadów kościelnych fundacyi Kazimierza Kozielly, podstol. wendeńs., który przeznaczył na to 5 beczek zboża z dworu Kobylnickiego. Ks. Krzysztof Głębocki, pleban, legował 3,000 złp. na maj. Spory, aby część procentu—24 złp.—wyplacano tym ubogim na Przemienienie Pańskie, za co obowiązani byli oni co niedziele i święta śpiewać 7 Zdrowaś Marya. Ks. Michał Borodziej pleb. 1,000 złp., lokowanych na wsi Bełoszy, należącej do Mokrzyca Kazimierza i Dominiki Zaranków, chorąż. piatyhor., zapisał na 5 dziadów i tyleż bab, aby dawano siermięgi co 2 lata (w jednym roku dziadom, a w drugim—babom). Obowiązkiem ich było codziennie śpiewać Anielskie Pozdrowienie za duszę Michała i posługiwać w kościele. A kiedy pleban używa kogoś z nich, kolejno po tygodniu wedle zwyczaju, do palenia w piecach, palacza karmi w plebanii.

Po sekwestrze dóbr duchownych: kościół zaliczony został do IV klasy. Gruntu zostało przy plebani 20 dzies. i folw. Czećwierć Mała, o 2 mile odległym 92 dziesięciny, podczas podziału ziemi 1867 r. zredukowano do 30 dzies.; 3 włoki zaś pozostałe po sekwestrze w poletkach miasteczkowych, koło 1868 r. zostały zawładnięte i przywłaszczone przez dwór kobylnicki.

Plebani: Marcin Dobrzyłowski z Krakow. dyec. 1434 r., — Stanisław, przez b-pa Łosowicza nazn., 1463 r., — Wesołowski Stanisław 1494 r., — Mażyński Wawrzyniec 1540 r., Chmielewski Bartłomiej 1608 r., — Nowakowski Maciej 1633 r., — Kuncewicz Jan Bartłomiej 1644 r., Rodziewicz Mikołaj 1669—1674 r., Głębocki Krzysztof 1674 r., — Kobiernicki Jan 1720 — 1738 r., — Borodziej Michał 1738 r., — Przewłocki Benedykt 1753 r., — Chodachowski Szczepan, dr. sztuki i filoz. 1765 r., — Broniewski Tadeusz 1769 r., — Wysocki Ignacy 1789 r., Bukaty Onufry 1797 — 1803 r., Hrehorowicz Józef 1810 — 1850 r., — zrezygnował i umarł 1868 r. w Ześwirzu. Miernicki Ludwik 1860 — 1863 r. emigrował do Galicji.

Niestaniszkki.

Na Synodzie 1669 roku spotykamy wymienione Niwki, zamiast Niestaniszkki, w świr-

skim dekanacie. Archidyakon b-p Słupski 1674 wizytował Niestaniszkki, wykazane w tem miejscu w spisie z 1744 r. — Jest to osada kościelna wśród lasu, o 2 wiorsty od rzeki Wilii i o milę z drugiej strony od Świra położona. Dwór Niestaniszkki nazwany Potulin¹⁾, o parę wiorst, należy do Dobrowlan.

Kościół w Niestaniszkach z końca XV wieku, bo 1474 r., we środe przed palmową niedzielą, aktem sporządzonym w Wilnie sub episcopatu Dni Alberti wobec świadków, Bohdan Andrzejowicz z Ponizan, ufundowawszy kościół niestaniszki pod tytułem św. Trójcy, Najsw. Maryi P., św. Michała i św. Bartłomieja Ap., nadał na wieczne mu czasy folw. Miadziolo z 14 poddanymi. 6 września 1499 roku dał: część Sieliszcza na 2 beczki wysiewu i łakę przy niem. 10 stawów i jeziora: Świto, Htubokie, Wiewirowo, Borsuk i t. d., dziesięciny z Łupiliszek i Arszwiaty za Wilią, 2 kamienie wosku co rok dawane z dworu i karczmę na miejscu, „oprócz której więcej być nie powinno”. Wojciech Tabor b-p Wil. utwierdził ks. Pawła z Błonia, poznan. dyec., na plebana. Kiedy w lat kilkadziesiąt, podczas szerzenia się nowin helweckich, dobra funduszowe aż do ostatka temu kościołowi gwałtownie pozabierane zostały, kościół opuszczony runął.

1606 r. ks. Wojciech Kulczyński, pleban świrski, dochodząc awulsów świrskiego i niestaniszkiego kościoła większość odzyskał i do beneficjum świrskiego włączył, kościół zaś 1616 r. odbudował, jako filialny świrskiego. Odległe Miadziolo (Czećwierć) folw. i wieś Ciukszy częścią sprzedał, a częścią zamienił z kobylnicką plebanią na Podstarzynie — Iwaszkiewiczze świrskiej par.

1631 r., w czasie rozgraniczenia funduszu świrskiego beneficjum, Stabrowscy małżonkowie przyznają młyn świrskiemu, a 2 kamienie wosku niestaniszkiemu kościołowi.

12 maja 1668 r. akt ten w Dobrowlanach: Jan i Katarzyna z Stabrowskich Podbipiętowie, małżonkowie, sędziostwo połoccy, dziedzice Dobrowlan i Niestaniszek, „widząc być ubogi kościół niestaniszki, należący do świrskiej plebanii”, odbudowawszy po najściu Moskwy, za-

¹⁾ Jankowski, Powiat Oszmiański.

pisali mu folw. Tuszcę z poddanymi, nabyty za 3,000 złp., i wstęp do świrskiego jeziora, Pleban obowiązany był z tego tytułu do 2 mszy w tygodniu. 1746 r. ks. Paweł Jedliński na nowo odbudował, i kościół odtąd znowu został parafialnym, oddzielonym od Świra, a tenże Jedliński plebanem institutowany.

1760 r. Maksymilian i Anastazyja Rozenfeldowie fundowali altaryę u bocznego ołtarza, pod tytułem Opatrzności Boskiej, zapisując 10,000 złp. zabezpieczone na dobrach swoich, później na zastawie u Hipolita Korsaka.

1797 r. ks. Piotr Kurczewski, pleban, podwyższył i podłużył nasz kościół. Wzniesiony on był pod tytułem św. Trójcy. Był to kościół drewniany, mający 5 ołtarzy. Nie był jeszcze konsekrowany.

1755 r. kosztem Matyldy z hr. Günterów Buczyńskiej z Dobrowlan wzniesiono ołtarz drewniany św. Izydora oracza. Obraz malował Karczewski w Wilnie. Ołtarz ozdobiony był wyrzniętymi z drzewa z obu stron głowami wołów i narzędziami gospodarskimi: sochy, kosy, grabie i t. d. Uroczystość obchodzą popularnego tego świętego w dniu 10 lipca.

Korzystając z jutrzienki wolności religijnej i idąc na spotkanie potrzebom parafii, 10 lipca 1905 r. ks. Kazimierz Teżyk,¹⁾ proboszcz, założył w Niestaniszkach i poświęcił fundamenta pod budowę nowego murowanego kościoła. Nowy kościół, większy od starego, zbudowany staraniem ks. Teżyka z ofiar parafian, stanął odległy o 100 sążni od kościoła dawnego, przy cmentarzu grzebalnym. 1911 r. budowa została ukończona. Kościół tak się przedstawia: zewnątrz z czerwonej cegły, o 2 wieżach frontowych, a wewnątrz 3 nawy i 3 ołtarze. 10 lipca 1912 r. ks. Kazimierz Walunas, dziekan świrski, poświęcił nowy kościół w Niestaniszkach. Księgi metryczne—chrzestne i ślubne istnieją od 1699 r. i pogrzebowe od 1767 r.

Kaplice: 1) Wyholenięty Niewiarowiczów zbudow. 1767 r., drewn. o 1 milę odległa. Przeszła do Wiszniewa. 2) Dobrowlany, dawniej Niestaniskiej par., a teraz świrskiej.

Fundusz dawniejszy plebanii stanowiły: ogrody, pola, las i 3 włoki zarośli, karczma

z wyszynkiem i bez wyszynku, folw. Tuszcza i wsie Jacyniki i Podstarzynie. Ogółem 39 włok i 5 wł. w dyferencji. Altarysta miał fundusz 10,000 złp., na maj. Merczu lokowany. 1815 r. suma ta od Korsaka odebrana została i ulokowana u Święcickiej na maj. Polany. Procentu stąd pobierał altarysta 600 złp. rocznie. Miał on przy kościele osobny dom, na placu, danym przez księżnę Sanguszkową z Dobrowlan (29 kw. sąż.) Obowiązkiem jego było 2 msze w tygodniu odprawić za dusze Maksymiliana i Anastazyi.

Legaty były uczynione następujące: 1740 r. Jan Chełchowski, cześnik połocki, na bractwo 5 ran Zbawiciela zapisał fundusz 300 złp., na dobrach swoich Niestaniszką zabezpieczony. 15 kwietnia 1757 r. ks. Paweł Jedliński na komendarza 10,000 złp. zabezpieczył na dobr. Wyholenięty Niewiarowiczów. 1820 r. Antoni Kiełczewski na szpital 200 rb. legował i zabezpieczył na maj. Teodory Vietinghofowej, generałowej. Obligacją funduszową było, oprócz 2 mszy altaryi, odprawić 1 mszę w tygodniu za dusze w czyściu cierpiące.

Przy kościele była szkołka dla dzieci i szpital dla ubogich z parafii.

Po sekwestrze funduszu, kościół zaliczony był do IV klasy i otrzymał nadział ziemi przy plebanii w ilości 3 włók, z czego 1 dziesięcinę razem z budowlą przywłaszczył żyd karczmarz, potomek arendarza. Między budynkami plebanialnymi, wyróżnia się lamus piętrowy z galeryą i balkonem, zbudowany 1780 r.

Plebani: Paweł z Błonia 1497 r.,—Brytner komendarz 1674 r.,—Paweł Jedliński 1745 r.—Piotr-Antoni Kuczewski, kan. infl., 1765 r.—Felix Skaliszewski 1814—1853 r. zrezygnował. Saturnin Maczuk 1853—1863 r. przeszedł do Świra. Długie lata był proboszczem, bo od r. 1867 do 1900 ks. Józef Sztrzałkowski, ogólnie poważany dla swej zacności, zmarł w 1901 r. w Niestaniszkach za probóstwa ks. Jana Kunickiego.

Ks. Ignacy Rosołowski.

(C. d. n.).

¹⁾ Był proboszczem od 1904 do 1911 roku, po półrocznej dymisji umarł w Drohiczynie 1911 r.

W sprawie „Podręcznika liturgicznego“.

Szanowny Księżo Redaktorze! Wyrażając mią szczerą wdzięczność Szanownym Krytykom wydanego przeze mnie *Podręcznika Liturgicznego* za Ich łaskawe uwagi i tak pochlebne wyrazy, śpieszę uwiadomić Szanownych Kupujących tę książkę, iż zaradziłem wielkiemu rzeczywiście brakowi i wydrukowałem spis rzeczy, który dołączony został do wszystkich egzemplarzy *Podręcznika*. Ci z Szanownych Nabywców, którzy kupili lub kupią egzemplarze bez spisu rzeczy, zechcą się zwrócić do księgarni W. P. Zawadzkiego a otrzymają takowy. Inne usterki, powstałe z powodu, iż autor książki należy do innej dyecezyi, — niestety — mogą być poprawione tylko w nowem wydaniu książki. — Uprzejmie prosząc o wydrukowanie tego listu w *Dwutygodniku*, łączą wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. *B. Skirmunt.*

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Gdy cały świat niemal objęty jest pożarem wojny, Ojciec św. Benedykt XV od pierwszej chwili swych rządów Kościołem katolickim nie zapomina, że jest zastępcą widzialnym *Księcia pokoju*, Jezusa Chrystusa, na ziemi, i nieustannie woła, jak to już w swej pierwszej odezwie wyraził: „Dość ruin, które zostały wojną sprowadzone, dość krwi ludzkiej, która została przelana!” (pierwsza odezwa Benedykta XV, w № 15 *Acta Ap. Sedis* r. z.). To samo wezwanie Ojciec św. powtórzył w swej pierwszej encyklice. Poszły następnie listy, pisane do pojedynczych biskupów, w których nieustannie ubolewając nad niedolą ludzką z powodu wojny, porusza kwestyę pokoju; takie listy przesłane zostały kard. Luçon w Reims, kard. Hartmannowi w Kolonii, arcybiskupowi Dobrecicowi w Antivari i kard. Mercier'owi w Malines. 21 grudnia r. z. dekretem św. Kongr. spraw nadzwycz. kośc., zwróconym do biskupów w krajach, objętych wojną, nakazuje, ażeby pomyślano o należytej obsłudze duchownej i opiece materialnej jeńców wojennych, a zwłaszcza o pomocy w porozumiewaniu się ich z krajem i pozostałą tam rodziną, a opieka ta powinna się rozciągać na wszystkich, bez różnicy narodowości i wyznania, obejmując „jedną miłością Chrystusową“. Ojciec św., troszcząc się nieustannie o ulżenie cierpiącym skutek wojny ludziom, wystąpił z projektem chwilowego zawieszenia broni na kilka przynajmniej dni uroczystych świąt Bożego Narodzenia dla uczczenia tego pokoju, który Chrystus Pan przyniósł „ludziom dobrej woli“. Projekt ten nie znalazł oddźwięku. Natomiast drugi projekt Ojca św. o wymianie jeńców, niezdołnych do wojny, został

przyjęty przez wszystkie rządy, zajęte wojną i należy się spodziewać, że przyniesie on niejednej rodzinie, stroskanej wskutek utraty swych drogich, wielką pociechę. Ponieważ na początku swego pontyfikatu zapowiedział, iż nie opuści, co by mogło doprowadzić do pożądanego pokoju, a nie mogąc skutecznie wpłynąć na powaśnione narody, nakazuje publiczne modły o pokój, w których sam przyjmuje żywy udział... I świat cały, aczkolwiek zajęty wojną, słyszy majestatyczny głos o pokoju, powodowany nie żadnem wyrachowaniem politycznem, lecz głosem wiary i miłości prawdziwej ku rodzajowi ludzkiemu. — Ojciec św. Benedykt XV przyjął pod swą opiekę 500 dzieci—sierot, pozostałych po ofiarach trzęsienia ziemi; wszystkim sierotom papież daje przytułek i posyła je do rozmaitych szkół. — Ponieważ część dyecezyi Lille, nie zajęta przez Niemców, nie może utrzymywać styczności ze swoim biskupem J. E. ks. Charot, pozostałym w Lille, przeto Ojciec św. przelał czasowo władzę wikaryuszów generalnych na proboszczów-dziekanów, którzy o to złożyli prośbę, oraz delegował kardynała-arcybiskupa paryskiego do duchowieństwa dyecezyi Lille w celu udzielenia mu w tych niezwykłych warunkach specjalnych pełnomocnictw. — Papież Benedykt XV przyjmował na posłuchaniu nowo-obranego generała Zgromadzenia O.O. Jezuitów, hr. Halka-Ledóchowskiego. — W pierwszych dniach postu Ojciec św. był obecny w otoczeniu kardynałów na kazaniu wielkopostnem, wygłoszonem w sali tronowej przez o. Łukasza z Padwy, apostołskiego kaznodzieję. — Na osobnem posłuchaniu Ojciec św. przyjmował proboszczów i kaznodziejów wielkopostnych rzymskich kościołów. Papież wygłosił do nich doniosłej treści przemówienie, streszczając obowiązki kaznodziejów. Podziękowawszy kapłanom-kaznodziejom za pomoc, pracami swemi niesioną Namiestnikowi Chrystusowemu, jako biskupowi Rzymu, papież polecał im szczególnie rozważanie w głoszonych naukach prawd Bożych, w Ewangélii św. zawartych, a objaśnionych powagą Ojca Kościoła. Zwalczanie błędów i herezyi jest wynikiem logicznym zasad, w pierw mocno ugruntowanych. Trzeba przedewszystkiem przemawiać do serc, przerabiać je, przekształcać, nie zaniebując stosować w tym kierunku i rad praktycznych. Ojciec św. zwrócił wreszcie uwagę kaznodziejów na formę przemówień, polecając zachowanie prostoty i w pierw określonego porządku. Kończąc, papież serdecznie błogosławił swoim współpracownikom, jak się wyraził, życząc obilnego plonu z ziarna, rzucanego w serca i dusze ludzkie w ciągu nauk wielkopostnych. — Pisma donoszą, że rząd turecki zgodził się zadośćuczynić wszystkim żądaniom Watykanu w kwestyi nominacyi patriarchów w Armenii. W ten sposób półwiekowy spór pomiędzy Turcyą i Watykanem został załatwiony. — Stolica Apostolska świeżo zamianowała na odpowiedzialne stanowisko patriarchy Wenecyi J. E. ks. Piotra La Fontaine'a, biskupa tytularnego, wikaryusza kośc. św. Jana Laterańskiego w Rzymie. Nominat, liczący lat 55, znany już jest Wenecyi, gdzie lat poprzednich u św. Marka wielokrotnie głosił słowo Boże. Ostatnimi czasy pełnił obowiązki sekretarza św. Kongregacyi obrzędów. — Stolica Apostol.

ratyfikowała konkordat z Serbią. — W Rzymie zmarł kardynał Antoni Agliardi w wieku lat 82; ostatnio był on kanclerzem św. Kośc. Rzymskiego.

Francya. J. Em. kard. Bourne, arcybiskup westminsterski, przybył do Hawru we Francyi w celu odwiedzenia rannych żołnierzy angielskich oraz dla porozumienia się z ich kapelanami, co też kardynał oświadczył podczas oficjalnych odwiedzin admirała Charlier, pod którego zarządem obóz ten się znajduje; zwiedził obóz i szpitale, znajdując wszędzie wzorowy porządek w nich panujący, oraz wysłuchał sprawozdań księży-kapelanów. W szpitalach ujrawszy jeńców niemieckich, choć nieprzyjaciół swej ojczyzny, arcybiskup zwrócił się do nich z życzliwymi słowy, pomnąc na to, że będących w niewoli przyjaźnie należy traktować, osładzając im ich obecny stan. Przedstawiciele duchowieństwa francuskiego, rozmawiając z kardynałem, poruszyli sprawę kard. Merciera. Arcybiskup westminsterski oświadczył, iż w poglądach swych najzupełniej zgadza się z prymasem Belgii, którego list pasterski niezwłocznie po otrzymaniu go przetłumaczono i w liczbie pół miliona egzemplarzy pomiędzy katolicką Anglią rozrzucono. Przyjęto list ten z entuzjazmem, lud robooczy i mieszczaństwo postarało się o spopularyzowanie go nawet w szkołach między starszą młodzieżą. List, wydany w broszurze, poprzedzała odezwa, skreślona przez kard. Bourne'a. — Było to w okopach pod Sauan we Francyi. Oddziałowi piechoty z kapitanem de Laage na czele wydano rozkaz wyjścia z okopów. Kapitan, zwróciwszy się do najbliższej stojącego brygadiera artylerji, zapytał: „Czy jesteś chrześcijaninem?” i nie czekając na odpowiedź, dodał: „Co do mnie, to nim jestem!” Kończąc te słowa, ukląkł w błotnistym okopie i pobożnie pacierz swój odmówił, polecając się Bożej opiece. Wyprostowawszy się, chwycił za broń i gotowy do ataku, zawołał do swoich: „A teraz naprzód!” Zaledwie o kilka metrów posunął się ku nieprzyjacielowi, gdy granat powalił go na ziemię, uśmiercając. — Królowa Aleksandra, matka króla Jerzego, naczelna prezydentka brytańskiego Czerwonego Krzyża, w uznaniu prac i starań francuskich siostr franciszkanek, opiekujących się licznymi szpitalami wojennymi północnej Francyi, przesłała na ręce ich przełożonej własnoręczny list, w którym pisze między innymi: „Niech Bóg wynagrodzi anielskie starania, któremi otaczacie naszych nieszczęśliwych żołnierzy. Nie zapomnę nigdy, że siostram zawdzięczać oni będą z pewnością życie i powrót do zdrowia. Serce moje przepelnione jest ku Wam szczerą podzięką i wdzięcznością”. — *Lyońskie Misyje katolickie* zamieściły wzruszające wspomnienie nagłego nawrócenia z buddyzmu na katolicyzm jednego z najgorliwszych misjonarzy mongolskich, dziś już nieżyjącego o. Fonga. Działo się to w r. 1842. Misyonarz lazarysta o. Gabet w towarzystwie braciszka zakonu przebywali na wielbłądach pustynię mongolską. Uwagę ich zwróciła zdala widniejąca, żółto odziana jakaś postać, która w równych odstępach czasu to padała na ziemię, to znów się podnosiła i szła dalej. Zaintrygowani przyspieszyli kroku, lecz znając miejscowe wierzenia i zwyczaje, wkrótce przekonali się, iż to był

„lama”, kapłan buddyjski, który na skutek uczynionego ślubu w jakimś celu wyższym, pielgrzymował w ten sposób, iż co krok uczynił, to padał na twarz, uderzając ziemię czołem. „Ojcze, rzekł braciszek, pośpieszmy ku niemu, nam przecucie, że Bóg okaże się miłosiernym względem tej duszy!” Gdy się doń zbliżyli, „Bracie, rzekli buddyście, pokój z tobą!” i wszyscy trzej zasiedli na wyschniętej murawie pustynnej, a młody pielgrzym o łagodnej twarzy i melancholijnem spojrzaniu, wyrażającym jednak silną wolę, zwierzył się im, iż od miesiąca już tak pielgrzymuje, a ma to jeszcze czynić przez 3 miesiące, ufając, że w ten sposób, według wierzeń buddyjskich, zbawi duszę swoją. Co krok uderza czołem o ziemię bez względu na nierówność drogi, czy też stan powietrza. Misyonarz, zdziwiony tą silną wolą i wyższemi dążeniami poganina, zaczął mu mówić o Bogu i wierze św. katolickiej; łaska Ducha Św. dokonała reszty: zanim słońce zaszło, młody „lama” stanowczo oświadczył, iż dalszej pielgrzymki zaniecha i do misjonarzy się przyłącza. Zabrano go z sobą radośnie i wkrótce żywą i gorącą wiarą ożywiony, wstąpił do seminaryum, pociągając później ku Bogu liczne rzesze pogan lub zbłąkanych sekciarzy. Niestrudzony był o. Fong w szerzeniu chwały Bożej i w łowieniu dusz. Na wiadomość, iż pewien umierający neofita pragnie przyjąć Sakramenta św., o. Fong, przebywający wtedy w Tien-Tsin, nie zawahał się przebyć 200 kilometrów, by uczynić zadość woli umierającego. Lecz trudy podróży w porze upalnej tak wyczerpały znużonego już wiekiem i pracami misjonarza, iż u celu swej podróży, w małej wiosce, zdała od braci swoich zakonnych, życie zakończył. Pole pracy o. Fonga wydało następnie bujne plony, podczas prześladowania w r. 1900 dostarczając Kościołowi wielu męczenników. Dziś liczą te okolice przeszło 14 tysięcy chrześcijan. — Dziennik francuski *La Croix*, wydrukował wyjątki z listu nowego generała zakonu jezuitów O. Ledóchowskiego, który zaprzecza o wpływie Niemców na jego wybór. Na 86 głosujących, jak stwierdza ks. Ledóchowski, było tylko 4 Niemców i 2 Szwajcarów niemieckich. Wyjaśnienia te są też pośrednio odpowiedzią na wywoły prasy rosyjskiej.

Szwajcarya. Szwajcarski związek katolicki urządził w Lucernie walne zebranie, zaaprobowane przez biskupów, w celu rozważenia środków, ułatwiających żołnierzom pełnienie obowiązków religijnych. W podaniu, do władz wojskowych wystosowanem, zebranie zażądało, by ćwiczenia i przemarsze wojsk nie odbywały się w niedzielę rano, stając żołnierzom na przeszkodzie w bywaniu na Mszy św., by kapelani stale wojskom towarzyszyli, oraz by każde wyznanie miało zapewnione oddzielne odprawianie nabożeństw. Do tego podania przyłączyli się kapelani protestancy i jest nadzieja, iż szwajcarskie władze wojskowe udzielił przychylnęj odpowiedzi.

Anglia. Arcybiskup westminsterski J. Em. kard. Bourne udał się do Saint-Omer, a stamtąd na front bojowy, ażeby odwiedzić kapelanów katolickich, towarzyszących wojsku angielskiemu.

Chiny. Według sprawozdania za rok 1914 *Pekin-skich wiadomości katolickich*, pięknie i owocnie przedstawia się działalność wszystkich tamtejszych misji katolickich. Po raz pierwszy Kwantung i Kuangsi zapisane są tam już nie jako prefektury, ale jako wikaryaty apostolskie. Pierwszy z nich nosi odtąd nazwę Kanton-skiego wikaryatu apostolskiego. Utworzono nowy wikaryat pod nazwą Tezau-Tezow pod zarządem biskupa Rayssac, misjonarza tego okręgu. Hierarchia kościelna powiększyła się przez księży koadjutorów Terlaaka i Sage w Mukdenie i Sywantze. Najpoważniejszym dobrom misyjnym jest wzrost ludności katolickiej w Chinach: od roku 1913 przybyło około 100 tys. dusz. Chińskie misye posiadają ogółem 50 biskupów, należących do misjonarzy 12 różnych zakonów i zgromadzeń — 1.628.830 katolików, 2.223 kapłanów, z których 1.463 Europejczyków, a 700 krajowców — 2.291 seminarzystów i 7.808 kościołów i kaplic.

Archidiecezja Warszawska. W *Wiadomościach archidiecezjalnych* czytamy: „W dniu 15/28 marca 1914 roku przez Ministra Spraw Wewnętrznych została zatwierdzona Ustawa Towarzystwa oszczędności i pomocy dla rzymsko-katolickiego duchowienstwa naszej archidiecezyi. Założycielami są: J. E. ks. biskup Kazimierz Ruskiewicz, ks. prałat Leopold Łyszkowski, ks. prałat Zymgunt Chełmicki i ks. kanonik Stanisław Gall. Mając na celu ułatwienie oszczędności, oraz niesienie pomocy w postaci pożyczek i zapomóg, a także wybudowanie i utrzymywanie domu dla księży emerytów, instytucja ta jest rzeczywiście nader potrzebna i pilna. Ustawę Towarzystwa rozesłano już do wszystkich kapłanów archidiecezyi z zaproszeniem na zebranie organizacyjne, które się odbędzie w dniu 3 kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali konsystorza. Pierwszy na członka Towarzystwa zapisał się J. E. nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, który też do założycieli nadesłał list następującej treści: — Szczerze uradowany wskrzeszeniem Towarzystwa oszczędności i pomocy dla rzymsko-katolickiego duchowienstwa archidiecezyi warszawskiej, niezależnie od przystępujących mi z mocy ustawy praw protektora Towarzystwa, proszę o zapisanie mnie w poczet członków rzeczywistych. Przy tej sposobności wyrażam nadzieję, że nie znajdzie się ani jeden kapłan naszej archidiecezyi, któryby nie stanął w braterskim szeregu, celem współdziałania w stworzeniu domu emerytów, szerokiego rozwinięcia dzieła wzajemnej pomocy. Ciężkie chwile, jakie obecnie przeżywamy, tem bardziej spajać nas winny, aby wspólnymi siłami stawić czoło nawet niedoli doczesnej, która zaciążyła nad naszymi braćmi w Chrystusie. A w przyszłości niejedyn z nas znaleźć się może w położeniu, w którym nasza instytucja stanie się troskliwą o jego dolę macierzą. To też z głębi serca życzę Towarzystwu pomyslnego rozwoju i przesyłam mu moje pasterskie błogosławieństwo. — W sprawie zapisu należy się zwrócić do ks. Eugeniusza Czajkowskiego, plac Grzybowski № 3, telefon 82-42”. — 9 marca odbyło się w kaplicy przy zakładzie, utrzymywanym przez Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego doroczne nabożeństwo, celebrowane przez Najdostojniejszego Dyrektora tegoż

Towarzystwa J. E. ks. biskupa Ruskiewicza. Po nabożeństwie odbyło się walne zgromadzenie, któremu w obecności uczestniczek stowarzyszenia, z zasłużoną i gorliwą jego przewodniczącą Pelagią hr. Wielhorską i jej zastępczynią ordynatową Bispingową na czele, przewodniczył Najdostojniejszy Arcypasterz w asystencji J. E. ks. Biskupa. Uczestniczyli także prałaci Gnatowski i Brzeziewicz, oraz ks. kan. Siewruk.

Dycezya Sandomierska. Konsystorz Jeneralny, z polecenia J. E. ks. Biskupa, zwraca uwagę Duchowienstwu na to, że zrujnowane wskutek wojny kościoły lub starożytne budowle kościelne winny być przedmiotem szczególniejszej jego troski. W tym celu na wypadek ich restauracyi, konsystorz wydał szereg zarządzeń, które zalecają tylko w tych wypadkach przystępować do natychmiastowej restauracyi, jeżeli bezwzględna konieczność tego wymaga i zadawalniać się tymczasem mniejszemi robotami, zostawiając gruntowniejszą restauracyę do zakończenia wojny; konsystorz nadto zaleca: „Gdyby gdzieś były uszkodzone starożytne odrzwia, ramy okienne, gzymsy, należy starannie części odpadłe zebrać i przechować w pewnym miejscu. Tembardziej uczynić to należy z obrazami lub malowidłami. Każda szczątka deski, każdy kawałek blachy lub płótna z najmniejszą cząsteczką malowidła może się okazać dla znawcy nieocenioną pomocą, gdy wypadnie mu skomponować rzecz tak, aby była najbliższą swego pierwowzoru”. — Konsystorz Jeneralny zaleca Duchowienstwu, aby zachęcało lud z ambony do zachowania przepisów higienicznych na wypadek możliwości chorób zaraźliwych, oraz radzi rozsiewać pomiędzy ludem popularne broszury o higienie i chorobach zaraźliwych, jak d-ra Puławskiego, d-ra Łazarowicza: *Co to jest cholera i jak ją zwalczać* d-ra Tchórnickiego: *Przewodnik dla służby zdrowia podczas epidemii cholery*, d-ra Baasa: *Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki*, d-ra Lewińskiego: *Jak powmien zachować się chory na żółtek*, d-ra Bąckiewicza: *Jak uchronić dzieci od chorób zakaźnych* i inne. -- Wobec klęski wojny i ruiny świątyń J. E. ks. Biskup pozwala Duchowienstwu spełniać wszelkie funkcje kościelne, nie wyłączając ofiary Mszy św., nawet po domach prywatnych, lub w innym jakim miejscu odpowiednim.

Dycezya Łucko-Żytomiarska. W dniu 14 lutego otrzymali święcenia następujący klerycy seminarjum żytomierskiego — *dyakonat*: Franciszek Siuczanski, Franciszek Bujalski, Franciszek Medyński, Aleksander Pierchała i Franciszek Budziński; *subdyakonat*: Telesfor Pehuda, Stanisław Fijałkowski, Zygmunt Klemczyński, Stanisław Golałowski, Antoni Traczyński, Walery Kwiatkowski i Stanisław Borecki; *cztery mniejsze święcena*: Bolesław Jagielski, Adolf Kokoruza, Aleksander Samosenko, Stanisław Skulimowski, Leopold Proniewicz i Zygmunt Zych. — Dziekanowi ks. Albinowi Markuszewskiemu pozwolono wyklądać religię w męzkim gimnazjum w Radomyślu na Ukrainie.

Dycezya Żmudzka. Ks. prałat Dąbrowski został mianowany wizytatorem klasztorów. — Zmarł ks. Możejko. — *Zmiany w duchowienstwie*: ks. Senkowski prob. poniemuński zwol. z obowiązku zamieszkał w Poniemu-

niu; ks. Wincenty Norkus, wik. z Komaj na prob. do Poniemunia, ks. Pronckietis Kazimierz nazn. na kapel. szkoły rolniczej do Datnowa na czas choroby miejscowego kapelana ks. Zorysa; ks. Pieńkowski, kap. prog. w Poładze, czasowo nazn. na wik. do katedry w Kownie; ks. kan. Jan Bałwacz przeniesiony na stan. do kaplicy w Ulunach, paraf. remigolskiej; ks. Ignacy Webłowski, wik. z Ligun, nazn. do Jerzyszek na fil.; *przeniesieni wikaryusze*: ks. Michał Piotrowski do Ucian, ks. Bartłomiej Gajdys ze Szwekszn do Krakinowa, ks. Benedykt Szwejkowski z Krakinowa do Szwekszn, ks. Franciszek Wilunas ze Starych Worń do Subocza, ks. Onufry Stonis z Subocza do Worń, ks. Julian Szakienis z Johaniszkiel do Widukl, ks. Stanisław Auźbikowicz z Widukl do Girdziszek, ks. Jan Szymkunas z Poniemunia do Kamaj; nowowyświęcony ks. Jan Łoniewski na wik. do Joniszkiel, ks. Kubilus czasowo na wik. do Poniemunka.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 7 marca.

Tak w kraju, jak i zagranicą wszędzie w kościołach katolickich pierwsze i naczelne miejsce zamuje ołtarz wielki, garnie się ku niemu zwykle ambona i umieszcza przy jednym z filarów nawy środkowej wyniosłe nad ludem. Tylko konfesyonał zdaje się nie ma ambicyi podobnych i zadawalnia się wyznaczonemu po nawach bocznych, kaplicach i zakątkach świątyń miejscem i staje na równi z ludem obecnym. Tak jest nawet nietylko w kształcie architektonicznym świątyń materyalnych, bo i w tej świątyni duchownej, jaką z dusz i z serc ludzkich buduje wiara w Boga żywego, często, zbyt często niestety, trybunał pokuty gdzieś na uboczu się lokuje. Rozumiem, dlaczego pewna dusza, miłująca gorąco Boga i piękno domu Bożego, ubolewała nad szkaradnym niekiedy wyglądem konfesyonałów naszych i za godne nazwy swej i przeznaczenia uważała konfesyonały takie, jakie są np. w Krakowie u Dominikanów — wspaniałe, gotyckie, prawdziwe miejsca pojednania człowieka z Bogiem.

Lecz nie o tem mówić tu zamierzam, bo mi coś zgoła innego leży dziś na sercu.

Konfesyonał jest, co ważniejsza, odsunięty od nawy głównej przenośnie — on nie budzi swą treścią i swym wyglądem myśli i uczuć żywszych, on nie łączy ku sobie wielu łowców dusz, jako sidło duszne i rzadziej dlatego zwraca się nań oko nasze. Cóż w tem dziwnego, że tłumy mijają go, nie patrząc, lub obojętnie, a często niechętnie, bo z przykrem przypomnieniem braku w nim zrozumienia chorób duszy spóczesnej? A on taki poważny i jednocześnie dostępny, milczący i gotowy spieszyć zawsze ze słowem pociechy biedom życia spóczesnego, przytem pełen szerokich zasad demokratycznych. Nie zdobi się go w święta girlandami zieleni, drzwi jego nie pokrywa nigdy złotem szyta płachta aksamitna, kobierca przed nim nikt nie roz-

ścięła i światła nie pali. Jakież ty pokorny, drogi mój konfesyonał!.. Kształtem swoim, „zrębem swoim”, przypomina on studnię, a prostopadłem oparciem w głębi barokowe niemieckie „Brunnen“ z konchą na przodzie, i w rzeczy samej, w myśl Kościoła, ma on być studnią Jakubową, krynicą żywej wody. I dziś śpieszą doń liczne zastępy samarytanek ze słowy: „Panie, daj mi żywej wody!” Tysiące ich, o utkanem z bólów i cierpień życiu swem nieszczęściem, znajduje tu właśnie jedyną ochłodę, zdrowie, radę, pomoc, pociechę...

Niestety, jak i za czasów Chrystusa, „samarytanka”, nie „samarytanie”, przychodzą tu po wodę. Synowie, mężowie i bracia ich, po uszy niby to pogrążeni w zajęcia swego zawodu, często nie mają ochoty, a rzadziej czasu, na owę poszukiwanie żywej wody. Stąd i tylko stąd owo skarlenie, degeneracja rodzaju męskiego. Jeśli tak dalej pójdzie, zaiste doczekamy się dość prędko owoców. Już dziś tyle słyszymy na różnych polach narzekań — na wielki brak... ludzi.

Konfesyonał to gniazdo, gdzie Kościół, ta matka, karmi swe pisklęta pokarmem najważniejszym, dając każdemu to, co jemu (a nie ogółowi, jak w kazaniach i książkach) jest potrzebnem.

Znaczenie konfesyonału, t. j. znaczenie pracy w konfesyonałach jest wprost olbrzymie, a wartość jej nieprzemijająca wcale, bo ponad czas i przestrzeń. Trzeba tylko ją traktować nie jako rzemiosło, lecz jako artyzm. Właśnie, sakrament pokuty ma szczególnie charakter czynny, społeczny i psychologiczny. Nie ubliżając innym sakramentom, sakrament pokuty nazwać można najbardziej racjonalnym. On czyni najbardziej directe to, co inne czynią mniej, lub więcej indirecte, on wprost idzie do celu swego, jakim jest uwolnienie człowieka od grzechu. On jest też najbardziej pożytecznym i praktycznym, głównym motorem postępu duchownego.

„Ładnie dziś mówił ks. A... „Jaką piękną dykcję posiada ks. B” i t. d., tak zwykle mówią ludzie po kazaniu lub konferencyi. Zaś spowiadając się co tydzień, w milczeniu, od konfesyonału wracają do zajęć swych; lecz jakaż różnica we wpływie i znaczeniu! Nie inaczej było, przypomnijmy tylko, z nami w seminarjum: główny punkt ciężkości, to spowiedź częsta, spowiedź tygodniowa.

Od czasu niejakiego zajmuje mię zagadnienie, jak się odbił postęp i rozwój ludzkości na znaczeniu ambony i konfesyonału. Mi się zdaje, że sam wynalazek druku, umożliwiając posiadanie w książce wykładu potoku żywych, lecz wartko płynących słów na ambonie, ludzie o każdej porze dnia mogą mieć utrwalone na papierze słowa nauki kościelnej. Ambona miała „prym“ w duszpasterstwie, gdy ludzie nie byli tak przesiąknięci zdrowym i niezdrowym krytycyzmem, jak obecnie. Ambona jest z natury rzeczy bardziej apodyktyczną od książki, bo gdy ambona więcej stawia tezy, dogmaty, normy, książka więcej zbiera dowody, komentarze, racje, a przy tem częściej stawia wnioski, przypuszczenia, opinie, słowem, bardziej jest ostrożną i więcej się liczy z krytycyzmem epoki. Ambona ziściła swe tryumfy, gdy wiara była gorętszą, niż dzisiaj. Odwołując

się do praktyki duszpasterskiej, pytam, czy w zwykłym rzeczy porządku, o wielu słyszałem nawróceniach, pod wpływem słyszanego kazania? Najczęściej bywa, że jakaś i tak świątobliwa dusza zadrży na myśl o piekle, jakaś dewotka poweźmie zamiar odprawienia po raz piąty w swem życiu spowiedzi generalnej, tam i ówdzie skrupuły dadzą znać o sobie... Rzadziej natomiast wpływ większy i głębszy się uwidoczni. Lepsze też były czasy dla ambony, gdy więcej było kapłanów po apostolsku gorliwych, o silnej indywidualności katolickiej, nie znającej rozdzwiku czynu ze słowem. Wreszcie ambona górowała, gdy w społeczeństwie chrześcijańskim większy żył interes dla zagadnień religijnych. Rozumiem wieki, gdy państwa, miasta, uniwersytety, korporacje stawały nieraz do walki o supremację świętej naszej wiary katolickiej i dla obrony jej dogmatów. Ale to wszystko już dziś dla nas jest *dulcis memoria praeteritorum*. Ogromnie się zmieniły i czasy, i ludzie.

Czasy obecne nazwać można poniekąd okresem upadku katedr mówniczych. Panowanie słowa ma się ku końcowi. Wszak punkt ciężkości przechodzi z nich do warsztatów pracy ludzkiej. Np. w parlamentach z mównicy do komisji, w uniwersytetach z wykładów w auli do laboratoryjów i seminarijów, w medycynie do klinik, w rolnictwie z instytutów i kół rolniczych na pola doświadczalne i fermy wzorowe, z korpusów wojskowych na pola ćwiczeń, z przyrodoznawstwa książkowego na wycieczki krajoznawcze i t. d. i t. d. Życie wszędzie woła: „tu trzeba ręki, nie gęby”. Słowa ludzi już zaczynają nużyć i zdrowsi zabierają się do likwidacji słowa. A konfesyonał jest to i laboratoryum i klinika, i pole doświadczalne, i wycieczka w krainy duszy ludzkiej i t. d. Konfesyonał ma zgoła inną naturę, niż ambona. Krytycyzmu się nie boi i zawsze gotów jest i być powinien słowem i czynem dowieść swej racji bytu. Konfesyonał daje możność przemówić do jednostki osobno, z uwzględnieniem jej potrzeb i właściwości, jak już zaznaczyłem. Podoba się on ludziom, że niema w nim pewnego, może niezbędnego na ambonie, patosu aktorskiego, również apodyktyczności i często pewnego nieliczenia się z szykiem myśli i uczuć słuchacza. Słowa tu inne, niż na ambonie, — takie ciche, spokojne, — nie towarzyszy im ani giest, ani poza! A akcentuje je spowiednik półtonami akordów cichego swego serca, podkreśla ciepłem swej życzliwości. Na ambonie słowo jest przede wszystkim i z konieczności nawet dźwiękiem, w konfesyonał jest prawdą, życiem, przekonaniem, a więc zbliża się do czynu. Oprócz tego konfesyonał daje sposobność poznać dużo więcej kapłana, poznać go bliżej, a więc i zaufać, i poddać się mu, i cieszyć się harmonijnością jego charakteru kapłańskiego. Lud chce od nas żywej prawdy.

Wierzę mocno, że konfesyonał mieć może olbrzymią przyszłość, jak ma świętą przeszłość.

Ale trzeba, żeby w nim ludzie znaleźli to, co Kościół przezeń chce udzielić.

Sudarus.

Alleluja!!! Gdy ten numer znajdzie się pod dachem naszych Czytelników, będą już radosne święta

Zmartwychwstania Pańskiego. *Surrexit Dominus vere Alleluja!* powtórzmy ten okrzyk po kilka razy w Oficyum dnia tego a w Sekwencyi posłyszmy te słowa: *Mors et vita duello confluxere mirando: dux vitae mortuus, regnat vivus*, i dalej radować się będziemy z Maryą z Magdaly: *Surrexit Christus spes mea*, i prosić z Kościołem: *Tu nobis victor Rex miserere!* Rzadko chyba wypadają tak smutne święta, jak w tym roku! Wśród śpiewu radosnego, lzy będą się lały z oczu naszych parafian. szlochanie rzewne przerwie w połowie niejedno *Alleluja*. Ale my winniśmy im wskazać, że *dux vitae mortuus, regnat vivus*, że rany i śmierć wielu z pośród nich ku zmartwychwstaniu jasnej przyszłości służyć będą. *Surrexit Christus spes mea* — On nadzieję wleje nam przede wszystkim, a z serca naszego, nadzieją przejętego i ogrzanego, wstąpi też nadzieja i do serc zboliałych i troską przejętych parafian. Chrystus cierpiał i umarł za nas — *Pascha nostrum immolatus est Christus*. — Ofiary widać było trzeba i tę ofiarę wziął sam Pan Bóg od nas, skrapiając ziemię naszą obficie krwią dziesiątków tysięcy jej synów. Nietylko wszakże nadzieję, ale i naukę winny nam straszne wypadki tego roku przynosić, jak tego chce Paweł św. *Expurgate vetus fermentum, ut sitis nova conspersio, sicut estis azymi. Etenim Pascha nostrum immolatus est Christus. Itaque epulemur: non in fermento veteri, neque in fermento malitiae, et nequitiae; sed in azymis sinceritatis et veritatis...* Wielkiej odmiany życia na lepsze trzeba, żeby mieć prawo na jaśniejszą przyszłość!

Seminarium dyecezalne. Z powodu możliwości skrócenia roku szkolnego, alumni semin. na ferye wielkanocne w tym roku nie wyjadą.

Kazania w języku litewskim dla żołnierzy litwinów i ofiar klęski wojennej zostały wprowadzone w kościele Podominańskim i św. Piotra i Pawła w Wilnie.

O rekolekcyach. Pomimo ogromnej i tak specjalizacji ćwiczeń duchownych dla „rozmaitych” warszów i stanów w Wilnie, jeszcze się daje odczuwać brak osobnych rekolekcyi dla mężczyzn-inteligentów; dawały się słyszeć nawet żądania tych rekolekcyi wobec tego, że rekolekcyje katedralne dla panów stały się ogólnemi: na ćwiczenia te przychodzą wszyscy bez różnicy stopnia rozwoju intelektualnego; stąd powstaje trudność dla kierowników, którzy muszą się krępować jak treścią, tak również i formą wygłaszanych nauk. Pożądanem więc byłoby urzędzenie w roku przyszłym osobnych rekolekcyi dla inteligencji, na które wstęp byłby za biletami.

Z piśmiennictwa.

Свящ. Ф. Цозель. **Объ исповѣди и пригото-
влении къ ней.** Переводъ Т. В. А. Москва 1914. Стр.
198. Цѣна 20 коп.

Licząca zaledwie kilkanaście numerów, literatura religijna dla rosyjan-katolików w niniejszem dziełku otrzymała dawno pożądany a cenny nabytek. Bo i cóż

ściślej może ich zjednoczyć z macierzystym Kościołem rzymskim, jak dobre i częste praktykowanie spowiedzi św.? Dotychczas ta perła kosztowna Kościoła katolickiego mniej była znaną i dostępną dla poznania ogółowi rosyjskiemu. *Объ исповѣди* jest równoległym wykładem dogmatyczno-moralnym sakramentu pokuty, napisanym popularnie i praktycznie. Treść działka odznacza się wielką jasnością i posiłkuje się przykładami. Ruszczyzna nie pozostawia do życzenia, czego — niestety — nie można powiedzieć o innych dziełkach dla rosyjczyków. Wydana książeczka bardzo starannie, jak rzadko u nas. Zalecają ją papier dobry, druk czysty i godna podziwu nieobecność prawie zupełna błędów drukarskich i korektorskich. Może po raz pierwszy drukarnia w złotogłowej Moskwie, tem sercu Rosyi, miała sposobność odtłoczyć dziełko kapłana katolickiego o spowiedzi i umieścić na jego okładce staro-chrześcijański monogram Pax, ponad kluczami władzy Piotrowej. Tem dziwniejsza, że to się dzieje wśród srogiej burzy wojennej w zgiełku interesów politycznych. Niechże małe rozmiarami, lecz wielką swą ideą dziełko, rusza na szerokie obszary Rosyi, niosąc rosyjanom-katolikom utwierdzenie w wierze i burząc stopniowo uprzedzenia ogółu rosyjskiego względem spowiedzi katolickiej.

X.

Nabożeństwo ku czci i wstawieniu Opatrzności Boskiej. Poprawił i wydał X. S. M. Wilno. Druk Ks. A. Rutkowskiego. 1915 r., str. 64.

Przy kościele św. Katarzyny w Wilnie jeszcze za czasów biskupa Brzostowskiego, w końcu XVII wieku, powstało Arcybractwo Opatrzności Boskiej, zatwierdzone przez papieża Klemensa XI. Zadanie tego bractwa czysto dewocyjne, poza nabożeństwem nie mając innego celu. Książeczka niniejsza jest niejako *Vade mecum* członków tego Arcybractwa, służącym do odprawiania nabożeństw brackich. Oprócz krótkiej ustawki i sposobu wpisywania do Arcybractwa, są w niej godzinki o Boskiej Opatrzności, litanie, modlitwy i pieśni, opiewające opatrzne rządy Boże we wszechświecie.

Nowe to wydanie ma tę zaletę, że jak język zbyt archaiczny poprzedniego wydania, tak również i układ modlitw, pieśni i hymnów został znacznie oczyszczony i poprawiony. Życzyć należy, żeby wydawcy książek do nabożeństwa, przy układzie nowych wydań, tekst do nabożeństwa o Opatrzności Boskiej zapożyczali z tej właśnie książeczki.

Odpowiedzi Redakcyi.

W-ny Ks. X. Jeżeli rezerwy cofnięte są wogóle w stosunku do żołnierzy na czas wojny bez żadnych zastrzeżeń, lub wskazań pewnej kategorii osób, to kapłani, posiadający władzę rozgrzeszania w tych wypadkach, mogą rozgrzeszać od grzechów zastrzeżonych nawet tych żołnierzy, którzy hic et nunc „nie idą wprost do boju, lecz mogą być wysłani za dni kilka“; mogą też korzystać z tego przywileju i w stosunku do żołnierzy, zostających w więzieniu. Inaczej należy sądzić, jeżeli *facultas absolventi a casibus reservatis* została dana z pewnym zastrzeżeniem.

Od Administracyi.

W.W. ks. ks. Zapaśnik w Lebedziewie i Giedrys w Żoślach. Prenumeratę w kwocie rb. 4 otrzymaliśmy i zaliczyliśmy ją za nieopłacony rok 1914.

W-ny ks. Kretowicz w W. Bjsmontach. Prenumeratę na rok 1915 otrzymaliśmy.

Zakrystjan młody, 19 lat, szuka posady na wsi. Dowiedzieć się u ks. Miłkowskiego, ul. Suworowska 10 m. 4 w Wilnie.

KSIĘGARNIA I SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4
TELEF. 17—59.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:

Antoniewicz Karol X. Kazania o Matce Boskiej oraz Nauki Majowe	1—00
J. J. Śpiewniczek Kowieński	—30
Kajsiewicz H. X. Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana	—60
T. M. Czy człowiek ma duszę?	—03
Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej	—03
Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej	—03
Domek w Nazaret. Czytanie poświęcone dla dziewcząt służących	—03

Kurczewski Jan X. Konferencye i nauki rekolekcyjne cz. II.	—80
Obst Jan. W imię prawdy. Odpowiedź na Polskie Apostolstwo w Litwie.	—45
Wilczek Józef X. Kazania Pasyonalne o warunkach pokuty i Homilie o Męce Pańskiej.	1—00
Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie katolickiej	—03
Kochański. O pięciu warunkach do dobrej spowiedzi.	—04
Tegoż. O uroczystościach i obrzędach Kościoła Katolickiego	—05
Tegoż Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina	—04

ORAZ WIELE INNYCH BROSZUR, JAK RÓWNIEŻ OBRAZKÓW I MEDALIKÓW.

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie. Medaliki i Różańce. Wielki wybór pocztówek.

POŚREDNICZY W PRENUMERACIE PISM PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą.